



Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka



styczeń 2019

Nie zaniedbujemy jedności!

Już niebawem rozpocznie się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. We Wrocławiu, mieście słynącym z Dzielnicy Wzajemnego Szacunku, odbędzie się z pewnością szereg ciekawych spotkań, nabożeństw i prelekcji, podczas których będziemy mieli okazję poznać naszych braci innych wyznań. Czy dzięki temu zrobimy krok ku jedności?

Tak się utarło, że w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan wiele się mówi o ekumenizmie, o potrzebie porozumienia między katolikami a prawosławnymi i ewangelikami. I jakkolwiek jest to bez wątpienia słuszne, to warto sobie uzmysłowić, że dobrze by było, aby jedność zapanowała najpierw w naszych rodzinach. Tymczasem, nawet jeśli nasze rodziny nie są rozbite, to nieraz brak w nich zgody i jedności. Często nie potrafimy znieść nie tylko odmiennych poglądów naszych najbliższych, ale nawet odmiennych upodobań kulinarnych. Drażni nas czyjś styl ubierania się, sposób mówienia lub gestykulacja. Irytuje nas nieporadność seniorów. Wyprowadza nas z równowagi głośne zachowanie dzieci. Dajemy upust rozdrażnieniu, bezradności i złości, robiąc cierpkie uwagi, krzycząc i trzaskając drzwiami. Albo dochodzi do awantur, albo też w codziennym kieracie obowiązków odzwyczajamy się od siebie i stajemy się dla siebie obcymi ludźmi. Nie wiemy nawet, jak i o czym ze sobą rozmawiać. Bezpieczniej się czujemy, zasłaniając się smartfonem lub laptopem, czy też zatapiając wzrok w ekranie telewizora. Z jednej strony pragniemy odpoczynku, a z drugiej – niedzielne obiady stają się uciążliwym obowiązkiem, a dni świąteczne, spędzone w gronie najbliższych – katorgą.

Brak jedności w miejscu pracy? To oczywiste. Zamiast solidarności, współpracy, pomocy wzajemnej i zrozumienia mamy tam wyścig szczurów i chorobliwą rywalizację. Wykonywanie obowiązków utrudniają intrygi, plotki, donosy i mobbing.

A jak wygląda jedność we wspólnotach, na przykład wspólnocie parafialnej? Właśnie tam każda nowa osoba powinna być witana z radością. Podobnie – każda nowa inicjatywa powinna być przyjmowana z życzliwością. Może okazać się przydatna. Przepływ informacji o ciekawych przedsięwzięciach; zachęta do włączania się w nie – powinny ludzi integrować, łączyć, dodawać im skrzydeł. Dobra wspólne (– bowiem wszyscy z nich korzystamy) i wspólnotowe (– bo skupiające ludzi z tej samej parafii i społeczności): kościół, ulica, park, klub, plac zabaw, szkoła, przedszkole – powinny być otoczone troską, przepelnione życzliwością, serdecznością i sympatią. Ponieważ nie zawsze wszystkie pomysły okazują się udane, a ich realizacja niekoniecznie jest idealna, potrzebna jest wyrozumiałość i wytrwałość.

Czy tak jest? Czy wśród nas panuje jedność? Myślę, że w dużej mierze – tak. Ale jednocześnie tyle jeszcze zostało do zrobienia: tyle konfliktów do zażegnania, tyle zaniedbań – do nadrobienia, tyle przykrości – do wybaczenia.

Czy MY – CHRZEŚCIJANIE możemy spokojnie na to wszystko patrzeć i nic nie robić? Czy nie mamy obowiązku walczyć o jedność w rodzinie, naszym najbliższym środowisku, małych społecznościach i wspólnotach, w parafii? A jeśli czujemy się bezradni wobec tych, którzy je rozbijają i niszczą, powinniśmy się modlić. Zwłaszcza w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan. A co z modlitwą o jedność chrześcijan różnych wyznań? „To należy czynić i tamtego nie zaniedbywać” (por. Łk 11, 42).

Danuta Tettling

Nasi wspaniali seniorzy



W naszej parafii jest sporo nieprzeciętnych osób w starszym wieku. Do niektórych z nich udało nam się dotrzeć wcześniej. Dość wspomnieć pana Feliksa Trusiewicza, autora książek o Wołyniu, panią Annę Panachidę – Bocheńską, z której inicjatywy stanął na naszym cmentarzu Krzyż Katyński, czy pana Stanisława Wikarczuka, zapalonego hodowcę drobiu, który podobno co roku zarzeka się, że skończy z tym hobby, ale jakoś nie potrafi. A ile niezwykłych osób przychodzi do dwóch Klubów Seniora, które znajdują się na terenie naszej parafii!

Dojrzali, wspaniali i z pasją



O działalności Klubu Seniora „Dojrzali Wspaniali” - Stowarzyszenia Grupa z Pasją z panią koordynator Renatą Piwko – Wolny rozmawiała Danuta Tettling

NASZE DZIAŁANIA

Jaką ofertę dla seniorów ma Klub „Dojrzali Wspaniali”?

Bardzo szeroką. Nasz Klub Seniora jest nietypowy. Jego działalność polega na aktywizacji seniorów przez działania twórcze. Ale nie tylko. Są również spotkania integracyjne. Można u nas zasięgnąć porady prawnej. Mamy warsztaty ceramiczne i malarskie. Prowadzimy też relaksację, która polega na ćwiczeniach oddechowych, pozwalających się uspokoić. Mamy też sporo zajęć z rękodzieła. Cieszą się one u nas dużą popularnością.

Jakiego typu jest to rękodzieło?

Panie pod kierunkiem prowadzących robią decoupage¹, bombki, prace ze sznurka, makramy², różnego rodzaju skrzyneczki. Wyszywają, robią na drutach. Realizujemy ich pomysły. Na przykład w okresie przedświątecznym mamy takie maratony robienia ozdób świątecznych. Robiliśmy wieńce adwentowe, bombki i stroiki. Panie bardzo chętnie przychodzą na takie zajęcia. Mamy też zajęcia z gotowania. To są takie nietypowe warsztaty, gdyż każdy z uczestników – pań i panów – przynosi jakiś przepis, według którego później razem gotujemy. Kupujemy produkty, świetnie się bawimy przy gotowaniu, a później razem spożywamy potrawy. Program warsztatów kulinarnych rozpisany jest na rok. Później z tych wszystkich przepisów wydamy osiedlową książkę kucharską, zawierającą stare przepisy. Często wychodzimy do kina, do teatru, na wystawy, do muzeów. Jeździmy na wycieczki. Tak, że nasza oferta jest naprawdę szeroka. Ale kładziemy nacisk na

¹Decoupage lub dekupaż – technika zdobnicza polegająca na przyklejaniu na odpowiednio spreparowaną powierzchnię, np. na szkło wzoru wyciętego z papieru lub serwetki papierowej i pokryciu wieloma warstwami lakieru tak, aby wtopił się całkowicie i nie był wyczuwalny przy dotknięciu. W zamyśle ma on wyglądać jak namalowany.

²Makrama – Znana od starożytności sztuka wiązania sznurków, bez użycia igieł, drutów lub szydełka.

działania twórcze. Panie, które zaczynały przychodzić do naszego Klubu „Dojrzała Wspaniali” początkowo twierdziły, że nie potrafią, na przykład malować. Jednak pod okiem pań prowadzących zajęcia zaczynały. Teraz malują piękne obrazy w oleju i w akrylach. Podczas zajęć proponowany jest jakiś temat. Na przykład malowałyśmy architekturę osiedla. Potem bywa organizowana wystawa prac, które zostały stworzone w ciągu 3 – 4 miesięcy. Podczas wernisażu panie i panowie czują się docenieni, bo zawsze przychodzi dużo odwiedzających. Zorganizowaliśmy przy udziale seniorów Noc Muzeów Wrocławskich. W ubiegłym roku była pierwsza edycja, a w tym roku – druga. Bardzo lubimy odwiedzać Muzeum Współczesne, ponieważ w naszym klubie duża grupa osób maluje, amatorsko zajmuje się działaniami artystycznymi i ma okazję podglądać warsztat profesjonalnych artystów.

Samo to, że można do nas przyjść, siąść, zjeść ciastko, napić się dobrej kawy czy herbaty, porozmawiać – to dla niektórych osób bardzo dużo. Mamy też seniorki i seniorów, którzy odwiedzają się nawzajem. Są też seniorzy, którzy nie mogą sami wyjść z domu, więc odwiedzamy ich, czasem niesiemy jakąś pomoc. Seniorzy odwiedzają chorych i mniej sprawnych w celach towarzyskich.

Jak często odbywają się takie zajęcia?

Prawie codziennie. Zwłaszcza w poniedziałki i wtorki przychodzi bardzo dużo osób. Wraz z seniorami stworzyliśmy grafik. Zajęcia odbywają się i przed południem i po południu, w zależności od potrzeb. W poniedziałki zaczynamy o 11.00. Robimy sobie kawę. Seniorzy przynoszą ciasto. Panie bardzo chętnie pieką i po weekendzie przynoszą swoje wypieki, by się podzielić z innymi. W sezonie letnim pojawia się na naszym stole dużo owoców i warzyw. Po dwóch godzinach przychodzi do nas pan prawnik. Odbywa się pogadanka lub nieodpłatne konsultacje dla seniorów. Około 13.00 zaczynają się zajęcia z rękodzieła. Trwają one około dwóch godzin. Potem wszyscy rozchodzą się na obiad, ale wieczorem panie przychodzą na gimnastykę na godz. 20.00. We wtorek mamy zajęcia z ceramiki. Odbywają się one rano. Mamy też zajęcia komputerowe. Walczymy z wykluczeniem seniorów z nowych mediów elektronicznych. Uczymy ich, jak posługiwać się laptopami czy innymi urządzeniami tego typu. Jeśli ktoś nie ma własnego sprzętu elektronicznego, pracuje na naszym. W środę jest relaksacja. Panie są otwarte na tę propozycję, natomiast panowie odnoszą się do niej niechętnie. Dla panów tworzymy nową grupę szachowo – brydżową. Jeśli jest taka potrzeba, prosimy ich, by nam zbili coś z deseczek albo naprawili. Wówczas chętnie przychodzą. W czwartki mamy warsztaty malarskie. Od trzech lat jest u nas taka grupa, która przychodzi do nas co czwartek od 17.00 do 20.00. Uczestnicy malują w miłej atmosferze. Prowadząca pokazuje różne techniki. Ale też dajemy wolną rękę. Cały czas przychodzą nowe osoby, które chcą się uczyć. Jednak nie jest to jakaś szkoła. Każdy wybiera sobie temat. W piątki mamy poranną gimnastykę. Po południu chodzimy z kijkami. W soboty bardzo często mamy potańcówki. To też jest forma ruchu dla seniorów, więc jeżeli czas pozwala, to na andrzejki czy

w karnawale – tańczymy. Gdy na dworze jest ciepło, robimy potańcówki np. w parku.

W ramach naszego Klubu „Dojrzała Wspaniałość” chodzimy do kina. Zawiązał się nawet klub filmowy. Panie bardzo chętnie wybierają filmy, na które należałoby pójść. Również panowie bardzo włączają się w tę aktywność.

NASI SENIORZY Z PASJĄ

Jak liczna jest grupa Seniorów z Pasją?

Bardzo liczna. To nie jest stała grupa, która przychodzi codziennie. W nasze działania włącza się około 400 osób. Na przykład rękodzieło uprawia około 20 – 30 osób. Są dwie grupy malarskie liczące po 15 – 20 osób. W wyjściach biorą udział bardzo liczne, nawet sześćdziesięciosobowe grupy. W działaniach plenerowych, np. potańcówkach, biorą udział również seniorzy spoza Klubu.



Jak duży rejon obejmuje swoją działalnością Klub Seniora?

Nie ma tu ograniczeń ani rejonizacji. Przede wszystkim przychodzą do nas seniorzy i seniorki z Wojnowa, Strachocina i ze Swojczyc oraz coraz częściej z nowych osiedli - z Olimpii Portu i z Nowego Portu. Ale mamy też grupkę zaprzyjaźnionych osób z Sępólna. Parę osób przyjeżdża z dalszych rejonów - z Krzyków czy okolic Dworca Głównego. Jednak nasza oferta jest skierowana głównie do mieszkańców naszych najbliższych osiedli, bo tu nie ma niczego. Tu jest pustynia kulturalna. Brak płaszczyzny integracyjnej.

Jaka jest rozpiętość wieku uczestników?

Od 50+ do sędziwego wieku. Najstarsza osoba ma 92 lata.

Skąd pochodzą najstarsi seniorzy?

W ramach Klubu Seniora prowadzimy taki kącik historyczny, stąd dobrze jesteśmy zaznajomieni z historią życia przychodzących do nas pań i panów. Wielu przyjechało, jak to się mówi, „zza Buga”, ze wschodu. Bardzo duża część przyjechała dosłownie jednym transportem ze Lwowa i z Dublan i osiedliła się tu zaraz po wojnie. Sporo osób pochodzi też z centralnej Polski. Wśród młodszych seniorów są tacy, którzy przeprowadzili się do Wrocławia z różnych miejscowości, np. z Białegostoku. To ci, którzy mieszkają na Olimpii Porcie. Przychodzi do nas nawet Grek, który zamieszkał na Olimpii. Bywa u nas sporadycznie, ze

względu na barierę językową, bowiem włada językiem greckim i angielskim. Sporo jest przyjezdnych, ale trzon stanowią osoby pochodzące z Kresów.



Co by Pani powiedziała tym seniorom, którzy uważają, że działalność artystyczna w ich wieku nie ma już sensu, że to dobre dla dzieci?

Myślę, że my tu mamy duży dar przekonywania. Przede wszystkim pokazujemy efekty działań seniorów, którzy już od jakiegoś czasu do nas przychodzą. Zawsze podaję przykład mojej mamy, która weszła do Klubu Seniora bez żadnych szczególnych umiejętności artystycznych. Owszem, miała smykałkę do rękodzieła, ale nigdy nie malowała. Okazało się, że ma talent malarski. Jej obrazy uchodzą za jedne z najładniejszych. Są podziwiane. Także w wieku senioralnym pewne umiejętności można wyćwiczyć.

By przekonać seniorów, wystarczy być serdecznym, otwartym, miłym. Nie stwarzać jakichś problemów. I mówić, że wszyscy mogą u nas spełniać swoje marzenia. Bo tak naprawdę to nie my wymyślamy, co panie i panowie mają u nas robić, ale oni. Pytamy ich, co chcieliby robić. Razem planujemy.

Czy sprzedają Państwo swoje prace na jakichś aukcjach?

Nie, nie przeprowadzamy żadnych aukcji. Każdy maluje na swoje potrzeby. Po wystawie można zabrać swoje dzieło i np. obdarować nim rodzinę. Obrazy są własnością prawną i intelektualną ich twórców. Natomiast zdarzały się akcje pomocowe, w które się bardzo chętnie włączaliśmy jako Grupa z Pasją. W ubiegłym roku podpalono pasiekę pana Władka, naszego lokalnego pszczelarza. Pospieszaliśmy z pomocą. Zorganizowaliśmy piknik, podczas którego zbieraliśmy fundusze na rzecz pokrzywdzonego. Panie dały kilka obrazów na licytację. Włączamy się też w inne akcje i aukcje charytatywne.

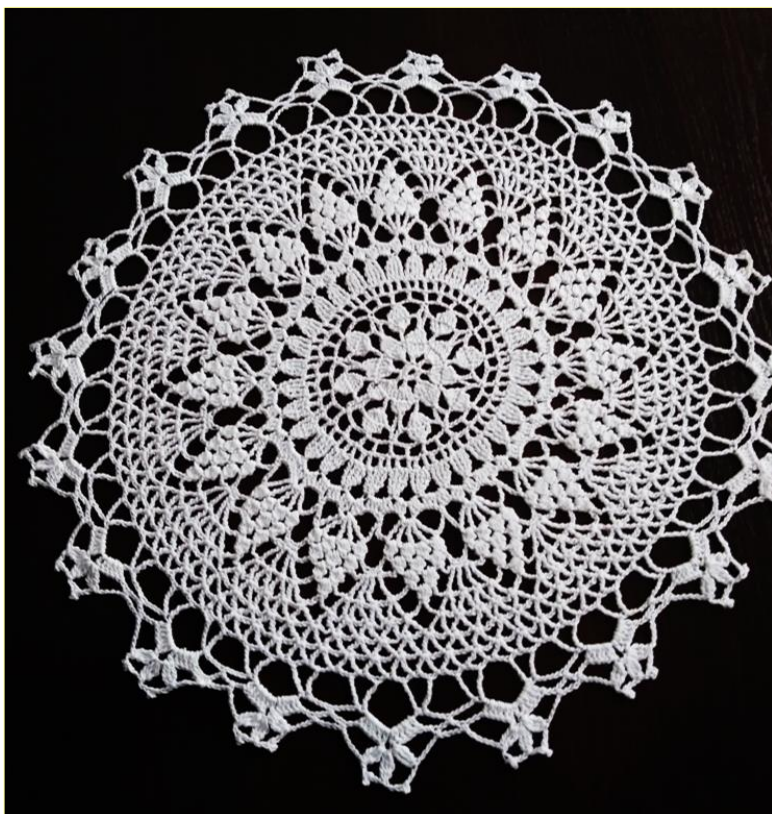
PRZYJDŹCIE, KIEDY CHCECIE!

Chciałabym podkreślić, że w naszym Klubie panuje domowa atmosfera. Nie ma ograniczeń czasowych. To nie jest tak, że spotykamy się, np. o 15.00 i o 16.00 wychodzimy, tylko, ponieważ prowadzimy też inne działania społeczne

(np. klub dla dzieci, w tej chwili powstaje u nas mini dom kultury), jesteśmy tu cały czas. Jesteśmy tu przed zajęciami i po nich - do wieczora. Czasem ktoś, widząc światło w oknie, po prostu wpada do nas na kawę. Zawsze powtarzamy: „Przyjdźcie, kiedy chcecie”.

Radość, piękno i satysfakcja

Rozmowa z Panią Urszulą Antkowiak o pasji szydełkowania i sztuce kulinarnej



Czy mogłaby Pani opowiedzieć czytelnikom o swojej pasji szydełkowania?

Jestem samoukiem. Mając 15 lat, wyszłam z domu, wyjechałam z rodzinnej wsi i zamieszkałam w internacie. Dopiero kiedy przeszłam na emeryturę, zaczęłam się nudzić i szukać jakiegoś zajęcia na zimę, bo latem jest co robić w ogródku i na podwórku. I jakoś tak szydełkowanie przypadło mi do gustu. Szydełkuję zimą, a latem nie mam na to czasu, bo mam inne zajęcia.

Jakie robótki wykonuje Pani szydełkiem?

Najwięcej robię serwetek i bieżników. Robię też obrusy na stół i powłoczki na poduszki. Mam bardzo dużą rodzinę, więc jeśli gdzieś jadę, zabieram własnoręcznie wykonany prezent. Najwięcej takich podarunków dostała moja córka.

A skąd bierze Pani wzory?

Z gazety. Kupuję książki, gazetki... Mam ich cały stos. Od nich właśnie zaczęło się to moje szydełkowanie. A w tej chwili można skorzystać z internetu. Są tam prześliczne wzory. Można je ściągnąć. Ale kiedy zaczynałam szydełkować, nie wiedziałam o tym.

A co Pani sprawia największą satysfakcję? Przecież szydełkowanie to bardzo żmudna praca.

Bardzo. Pewnego razu robiłam obrus dla córki na bardzo duży stół. Trwało to pół roku. Z tym, że wszystkie swoje obowiązki (a mam ich dużo), wykonywałam normalnie. Szydełkowaniem zajmuję się tylko w wolnych chwilach. To jest bardzo pracochłonne zajęcie.

Jak się to dzieje, że mimo to sprawia ono Pani radość?

Radość odczuwam wtedy, kiedy skończę swoją pracę i widzę, że jest piękna. To niesamowite uczucie. Tego się nie da opowiedzieć.

Czy wcześniej interesowała się Pani sztuką lub rzemiosłem artystycznym? Czy może fascynowały Panią wycinanki, haft, koronki?

Zalążki moich zainteresowań rozwijały się już w dzieciństwie. Mieszkałam na wsi. Trzeba było sobie samemu zrobić z wełny owczej szaliki, swetry, rękawiczki, skarpety... I wszystko to się robiło w domu. Ja, co prawda, jako młoda dziewczyna niewiele jeszcze robiłam, ale się przyglądałam. Mieszkała z nami siostra naszej babci, która pięknie wyszywała. Kiedyś to było bardzo popularne, bardzo modne. Makatki wyszywane na ścianach się wieszało. Potem, kiedy wyjechałam do szkoły, do miasta, nie zajmowałam się robótkami. A później – rodzina, dom dzieci... Kiedy dzieci były małe, a udało mi się zdobyć trochę włóczki, robiłam im sweterki i czapeczki, bo w sklepach nic nie było. Ale zajmowałam się tym



tylko sporadycznie. Po prostu – z braku czasu.

Jednak szydelkowa serweta czy bieżnik to nie to samo co choćby najładniejszy sweterek. To takie małe dzieło sztuki.

Można to potraktować jako sztukę. A ja chyba po prostu miałam zdolności. Zawsze lubiłam rysować, malować...

Skąd się wzięła ta Pani wrażliwość na piękno?

Nie wiem. Może to rodzinne, może odziedziczyłam to w genach. Ludzie mówili o moim tacie, że bujał w obłokach. Moja córka ma również uzdolnienia plastyczne.

Wydawać by się mogło, że ręcznie robione serwetki wyszły z mody. Ludzie inaczej ozdabiają wnętrza. Niektórzy wykorzystują dostępne w sklepach sztuczne koronki...

Właśnie o to chodzi, że nie każdy lubi serwetki i obrusy w domu. Ludzie wolą prostotę. Teraz modna jest prostota, takie wnętrza puste i czyste. Swoje prace daję tym, którzy lubią wnętrza przytulne, pełne takich rzeczy. Namawiano mnie

kiedyś, żebym na emeryturze podreperowała sobie trochę budżet, robiąc serwetki na sprzedaż. Odmówiłam. Mnie radość sprawia to, że zrobię coś ładnego i komuś dam w prezencie. To jednocześnie moja ciężka praca, odskocznia i hobby.

Czy szydełkowanie Panią uspokaja, relaksuje?

Relaksuje. Ja to robię na luzie. Gdyby było inaczej, to bym tego nie robiła. Nawet pracując zawodowo, szukałam takiego zajęcia, które dawałoby mi satysfakcję. Taki już mam charakter.

Czy młodsze pokolenie Panią naśladowuje?

Nie. Córka chciała, żeby ją nauczyć, ale potem powiedziała, że nie ma cierpliwości. Zresztą szydełkowanie nie jest teraz modne.

Czy w Klubie Seniora na Kowalach istnieje sekcja robótek ręcznych?

Nie. Kiedyś zrobiłam wystawę. Miałam wtedy bardzo dużo wykonanych przeze mnie serwetek. Pokazałam koleżankom, jakie rzeczy robię.

To ciekawe: Pani ta twórczość daje radość, części ludzi – również. Cieszą się, kiedy dostają te prace w prezencie, ozdabiają sobie mieszkanie. A jednocześnie robótki ręczne cieszą się małą popularnością.

Tak, chociaż w jakimś artykule czytałam, że nawet mężczyźni szydełkują i robią na drutach. I to młodzi, a nie starsi. Ale to są ewenementy. Teraz, jeśli zobaczą mężczyznę z szydełkiem lub drutami, to go wyśmieją.

Współcześnie żyjemy w takim straszliwym tempie, ludzie są tak zajęci pracą i innymi obowiązkami, że trudno im znaleźć czas na robótki ręczne. A z drugiej strony ludzie szukają jakiejś terapii, metod wyciszenia. Ostatnio popularne są antystresowe i antydepresyjne kolorowanki dla dorosłych.

Na pewno i takie robótki można wykorzystać do takiej terapii.

Tym bardziej, że to jest taka praca sensowna. Kolorowanki nie mają takich walorów użytkowych.

Zawsze bardzo lubiłam rysować, ale kolorowanie całej książki obrazków na pewno by mnie nie uspokoiło. Kiedy robię szydełkiem, to przynajmniej mam efekt.

Poza tym zostaje pamiątka dla następnego pokolenia. Taka ręcznie robiona serwetka czy obrus „ma duszę”. Można sobie wyobrazić osobę, która ją wykonała, zastanowić się nad tym, czym ona żyła.

To prawda. Nieraz mówię, że jak umrę, będą mieli po mnie pamiątkę.

Niedawno w jednej z audycji usłyszałam, że każde dzieło sztuki jest natchnione przez Ducha Świętego. Człowiek jest obdarzony pewną wrażliwością, która pochodzi od Boga. Dzięki niej tworzy dzieła potrzebne innym ludziom. Dotyczy to wszelkich działań twórczych człowieka. Audycja była wprawdzie poświęcona muzyce i mówiła o jej uzdrawiającej mocy. Ale terapeutyczną, kojącą moc ma również literatura piękna, rzeźba czy malarstwo.

I ja cały czas uważam, że życie jest łatwiejsze z Bogiem. Dziesiątki razy przyłapałam się na myśli, że gdybym mieszkała sama, nie miałabym ochoty nic robić, nawet nie chciałoby mi się gotować. Ale wielką radość sprawia mi, kiedy gotuję i piekę (nieraz piekę ciasta do Klubu Seniora) dla innych.

Rzemiosło artystyczne, sztuka kulinarna, muzyka – pomagają stworzyć ciepłą i rodzinną atmosferę w domu.

Oczywiście. To widać szczególnie w okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia czy Wielkanocy. Kiedyś mieszkało się w rodzinach wielopokoleniowych, w których panowała atmosfera ciepła. Nieraz mówiło się, że najlepsze ciasta na święta piecze babcia.

Kiedy piecze się w domu ciasto, unoszą się zapachy...

Ależ to tak, jakby terapia zapachowa³. Przez pięć lat byłam w Stanach Zjednoczonych. Moja praca polegała na sprzątaniu i przygotowaniu domów do sprzedaży. Kiedy miał przyjść zainteresowany kupnem, w wazonach ustawiało się świeże, pachnące kwiaty, stwarzało się nastrój w kuchni. Musiało tam smakowicie pachnieć świeżym ciastem, żeby klient odczuł, że to jest ciepły dom rodzinny. Kiedy gotuje się obiad, ciasto się piecze, pali się w kominku - to panuje uspokajający nastrój.

Ważny jest też nastrój oczekiwania. Kiedy człowiek idzie do cukierni i kupuje ciasto, to wprowadzie otrzymuje je natychmiast, ale jest to zimny kawałek ciasta. Co innego, kiedy człowiek sam piecze, wstawia placek do piekarnika, czeka, wdycha aromat i... apetyt rośnie w miarę oczekiwania. Podobnie kiedy się szydelkuje czy wyszywa i musi się poczekać na efekt.

Tak, nieraz kiedy wykonywałam większą pracę, to pod koniec bardzo się spieszyłam, wykorzystywałam każdą chwilę i siadałam do robótki, żeby jak najszybciej zobaczyć efekt końcowy.

Dziś ludzie są niecierpliwi. Szybko się zniechęcają. Dotyczy to również życia rodzinnego. Może przydałoby się nam wszystkim więcej zajęć, pozwalających wypracować nawyk cierpliwości...

O cierpliwości

Witam Was, Drodzy Przyjaciele! Dzisiaj porozmawiamy o cierpliwości. Przede wszystkim nawiążemy do Pisma Świętego. „Cokolwiek mówisz, - radził św. Antoni Wielki, – mów w nawiązaniu do Świętych Ksiąg”. W Liście do Hebrajczyków św. Paweł pisze: *Potrzebujecie bowiem wytrwałości, abyście spełniając wolę Bożą, dostąpili obietnicy. (Hbr 10, 36).*

³Aromaterpia polega na wykorzystywaniu aromatycznych olejków i materiałów roślinnych, w tym także olejków eterycznych. Aromaterpia ma służyć poprawie fizycznego oraz psychicznego samopoczucia. Stosowana jest w medycynie niekonwencjonalnej jako jedna z form medycyny alternatywnej lub uzupełnienie innej terapii.

A więc, by wypełnić to, co nakazane i otrzymać to, co obiecane, potrzeba cierpliwości.

Cierpliwość to cnota, która towarzyszy człowiekowi we wszystkich okresach życia, bez której nic nie można osiągnąć. Przypomnijcie sobie, jak wysuńawszy język i pociągając nosem, kreśliliście pierwsze kółeczka i laseczki w zeszytach w trzy linie. Dziecko musi mieć dużo cierpliwości, żeby nauczyć się czytać, „różne literki pisać cienką stalówką w zeszytach”⁴. Jeśli uczyli się Państwo sztuki prowadzenia samochodu, to proszę sobie przypomnieć, jak się pociliście i męczyliście, znosiliście niepowodzenia i wyzwiska siedzącego obok instruktora, kiedy prowadziliście po raz pierwszy tę czy inną gablotę – wszystko to cierpliwie znosiliście dopóty, dopóki nie siedliście za kierownicą własnego auta.

Cierpliwości można się uczyć od każdego człowieka świeckiego, który coś w swoim życiu osiągnął. Na przykład od matki. To nie żarty począć dziecko w swoim łonie i nosić je przez dziewięć miesięcy. Źle spać, z trudem przewracać się nocą z boku na bok, czując ciężar w brzuchu; odczuwać mdłości; później urodzić, karmić, nie spać po nocach... Macierzyństwo wymaga nieustannej cierpliwości.

Cierpliwości wymaga praca sportowca. Sport dawno przestał być hobby uprawianym dla zdrowia i dla urody. Dziś to komercja, a sportowcy pracują, skacząc o tyczce, kozłując piłkę, nurkując w basenie, stając na ringu lub na macie. Niekiedy zarabiają krocie, kiedy indziej zostawiają na ringu zęby, oczy, zdrowie... To okrutne, ale sport bez cierpienia jest nie do pomyślenia. Człowiek znosi cierpliwie i przezwykacza ból fizyczny, zmęczenie, zniechęcenie – jest jednak nieugięty.



A więc weźcie za wzór mamę – im więcej rodziła, tym większą cierpliwością musiała się wykazać. Weźcie za przykład sportowca, uczonego, człowieka skrupulatnie wypełniającego swoje obowiązki i odnoszącego sukces. Choćby malarza. Są wśród nich tacy, którzy długo pracują nad swoimi płótnami. (...) Na przykład Iwanow malował „Objawienie się

Mesjasza ludowi” przez całe życie. Jak tylko pojechał do Rzymu, zostawszy stypendystą Akademii Sztuk Pięknych, zaczął malować najważniejszy obraz swojego życia. W Galerii Trietiakowskiej można zobaczyć w jednej sali „Objawienie...”, natomiast cała sąsiednia sala jest wypełniona szkicami do tego obrazu. Można by z nich stworzyć całą galerię. To owoc wielkiej cierpliwości, pracy i skupienia.

⁴M. Plackowski, Czego uczą w szkole? - słowa dziecięcej piosenki.

Żadnej dziedziny sztuki ani nauki nie sposób opanować bez podstawowej cnoty – cierpliwości. Cierpliwość zawsze będzie prowadziła człowieka do sukcesu. Nauka języka obcego wymaga cierpliwości. Podobnie służba wojskowa czy życie małżeńskie. Jeśli kobieta nie chce zdobyć się na cierpliwość, nie będzie szczęśliwa w małżeństwie i zostanie porzucona. Ale i mąż zostanie porzucony, a nawet, co nie daj Boże, zostanie rogiaczem, jeśli nie będzie cierpliwie znosił słabości i niedomagań żony. Lekarz ma do czynienia z chorymi – powinien mieć cierpliwość dla pacjentów. Nauczyciel w szkole powinien mieć wagon cierpliwości w stosunku do dzieci, które czasem zachowują się jak czorty. Pedagog powinien panować nad sobą nie dzięki validolowi⁵, ale siłą ducha wziąć się w garść, zapanować nad swoim sercem i robić to, co trzeba.

Cierpliwość towarzyszy człowiekowi na wszystkich szczeblach wzrostu duchowego. (...) Cierpliwość to założenie, że nie wszystko otrzymamy od razu. Jest potrzebna, gdy na drodze pojawiają się przeszkody, zbieranie plonów się opóźnia, a upragniony cel się oddala. Kiedy staje się niezbędna? Gdy wiara zostaje wystawiona na próbę. Wtedy, gdy nie otrzymujemy wszystkiego natychmiast, w jednej chwili i za darmo, a za to, co zostało nam dane, płacimy łzami, krwią, nerwami, bólem swego serca.

(...)Bardzo ważna myśl, związana z cierpliwością, zawarta została w Ewangelii: *Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony (Mt 10, 22).*

Cierpienia znoszą wszyscy. Oto na krzyżu wisi Sprawiedliwy, który nie popełnił żadnego grzechu. Ma na imię Jezus. Po prawej i po lewej stronie wiszą złoczyńcy, podobnie jak On, ukrzyżowani, zbici, poniżeni. Nie ma niczego pięknego w tym, że człowiek wisi przybity do drzewa: *napisane jest: Przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie (Ga 3, 13; Pwt 21, 23).* Jeden z ukrzyżowanych łotrów znosi to cierpliwie, gdyż poczuwa się do winy, drugi zaś – nie, gdyż nie czuje się winnym. Niecierpliwość to przejaw wewnętrznego przekonania, że nie zasługuje się na karę. Przeciwnościem cierpliwości jest narzekanie, skłonność do buntu, dążenie do powstania, dobitnego wyrażenia sprzeciwu wobec zaistniałej sytuacji. (...)Niecierpliwość to przejaw przeświadczenia, że nie zasługujesz na cierpienie doczesne ani wieczne.

Złoczyńcy wiszący po lewej i prawej stronie Chrystusa w różny sposób wyrażają swój stosunek do życia. Jeden mówi: „Otrzymuję to, na co zasłużyłem”, znosi cierpienia i Bóg objawia mu swoją wolę. Drugi woła: *Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas. (Łk 33, 39).*

Człowiek, który uważa, że zasługuje na wieczne cierpienie, uniknie ich. Stanie przed Panem, powie: „Zasłużyłem na wiekuistą mękę”, a Pan odpowie: „Nie, Ja ci wybaczam”. Drugi natomiast powie: „Ja nic nie zrobiłem. Inni,

⁵Lek na uspokojenie.

owszem, ale nie ja”. Cóż, uniewinniający się zostanie osądzony, a ten, który sam siebie uzna za winnego – uniewinniony.

Nie wystarczy być cierpliwym, trzeba cierpliwie wytrwać do końca. Tylko ten, kto wytrwa do końca, będzie zbawiony. (...) Często się bowiem zdarza, że człowiek jest długo cierpliwy, aż wreszcie rzuca wszystko w diabły w momencie, kiedy, jak się potem okazuje, do szczytu zostawało 5 cm.

Św. Doroteusz⁶ z Gazy pisze, że są statki, które toną w morskich głębinach, (...) ale są i takie, które idą na dno, gdy brzeg jest już widoczny na horyzoncie i dopływają do portu przeznaczenia. Ludzie, którzy nie wytrwali do końca, to ci, którzy utonęli, widząc już upragniony brzeg.

„Jak długo jeszcze mam to znosić?” - pyta człowiek.

Z biografii spowiedników, męczenników i ludzi, którzy potrafili się poświęcić, dowiadujemy się, że mawiali: „Trzeba wytrwać do końca”. To poważne, niełatwe zadanie, stawiające człowieka do pionu. Dotyczy to nie tylko wielkich, ekstremalnie trudnych spraw. Oto na przykład dzieciakowi nie chce się uczyć, ale musi, żeby zdać egzaminy. Musi wcześniej wstawać, później kłaść się spać, chodzić na korepetycje... Nie chce mu się ćwiczyć, ale trener mówi: „Musisz trenować dwa razy dziennie, ponieważ masz zdolności, talent, możesz wystartować... Jesteś dobrym gimnastykiem, hokeistą, bokserem... Dalej! Naprzód! Do roboty! Może nie będziesz fizykiem ani lekarzem, ale będziesz dobrym łyżwiarzem!” W kościach strzyka, bolą mięśnie, ma się ochotę zabawić, tymczasem trzeba wziąć się w garść i trenować. Tak kształtują się stoickie, spartańskie cechy, które hartują człowieka.

Cierpliwość to taka przyrodzona cnota, która jest potrzebna do wszystkiego. Nie można nauczyć się zawodu, nie uzbroiwszy się w cierpliwość, skupienie i wytrwałość. Terminy te oznaczają zazębiające się cechy.

Współczesna cywilizacja rozdziera świadomość, nuży człowieka i czyni go bezsilnym. Cierpliwość to cecha umysłu. Ale taki rozdarty umysł nie może się skoncentrować na jednym zadaniu, które należy wykonać. Wtedy człowiek staje się niecierpliwy.

Kiedy siedzę na lekcji, a myślami już pobiegłem do parku, gdzie czekają na mnie koledzy – kręcę się i nie mogę wytrzymać. Ale kiedy myślę o tym, co robię, jestem skupiony, uważny i spokojny.

Kiedy głowa myśli o tym, co robią ręce, człowiek jest cierpliwy. Ale jeśli ręce robią jedno, głowa myśli o czymś innym, a serce chce jeszcze czegoś odmiennego, wtedy człowiek czuje się rozdarty, rozdygotany, poplątany, niespokojny i zniecierpliwiony, ponieważ robi jedno, chce czegoś drugiego, a myśli o trzecim. Dlatego potrzebne jest skupienie umysłu, serca i rąk na jednym i „niech cały świat poczeka”, jak mówi reklama. Jeśli siadłem, by na przykład czytać Ewangelię, to niech cały świat poczeka. Jeśli chcę zacerować synowi podarte spodnie,

⁶Żył w VI wieku – chrześcijański mnich, pisarz, czczony w Kościele katolickim i prawosławnym.

niech świat również poczeka, póki nie skończę. (...) Umieć myśleć o tym, co się robi, to prosta droga do tego, żeby robić to dobrze i bez zdenerwowania.

Problem cierpliwości nie sprowadza się do wytrzymałości fizycznej. To problem koncentracji umysłu, podczas gdy współczesny świat obrał sobie za cel rozbicie świadomości na wiele części. Czyni nas żądnymi wrażeń, pożądanymi, ciągle niesytymi, niezadowolonymi z życia i, rzecz jasna, niecierpliwymi.

Na zakończenie wróćmy jeszcze raz do tego, od czego rozpoczęliśmy nasze rozważania: cierpliwość jest nam potrzebna, by wypełnić przykazania i otrzymać to, co zostało nam obiecanie. Człowiek cierpliwy odnosi sukcesy w każdej dziedzinie, dotyczy to również zbawienia duszy.

ks. A. Tkaczow
tłumaczyła D. Tettling

Jak to dobrze babcią być!

Słowa „babcia” i „dziadek” mają trzy znaczenia. Oznaczają rodziców ojca i matki; mogą dotyczyć kogoś starszego – seniora; mogą też odnosić się do naszych przodków. O tym, co to znaczy „by babcią” porozmawiałam z mieszkanką Kowal, panią Marianną Muszyńską. W styczniowym numerze gazetki parafialnej trzeba poświęcić miejsce babciom i dziadkom, gdyż zbliża się ich święto. W związku z tym postanowiłam poszukać w naszej parafii takich seniorów, którzy żyją twórczo, mają swoje hobby, pasję życiową.



Takich osób jest na pewno sporo. Swego czasu napomknęła Pani, że Pani pasją jest pieczenie. Jaki był początek tych zainteresowań? Dla rodziny piekłam od dawna. Kiedy przeszłam na emeryturę, zaczęłam chodzić do Klubu Seniora na Kowalach. Na spotkania potrzebne były jakieś wypieki. Lubię piec, więc szukałam ciekawych przepisów, próbowałam, ulepszałam i przynosiłam. Robiłam ciasta na różne pokazy, festyny. Niedawno piekłam rogaliki na odpust.

Czy ma Pani swoje, zupełnie oryginalne przepisy?

Właściwie to nie, ale nieraz modernizuję istniejące.

Jakie znaczenie ma dla Pani ta pasja? Czy chodzi tylko o smak, czy bardziej o

stworzenie atmosfery?

Lubię komuś robić przyjemność. Nieraz upiekę ciasto i nawet go nie spróbuję. Często piekę dla wnuka, bo to łasuch, a córka jest zapracowana i nie ma czasu. Domowe ciasto jest zawsze inne niż ze sklepu. Bez konserwantów, bez chemii.

Jak spożywanie dobrych dań czy domowych wypieków wpływa na tworzenie przyjaznej atmosfery między ludźmi? Czy sprzyja prowadzeniu rozmów?

Na pewno tak. Kiedy ktoś przyjdzie do mnie na herbatkę i kawałek ciasta, to inaczej zupełnie się rozmawia. Atmosfera jest zupełnie inna, można by powiedzieć – osłodzona.

Dawniej Święta kojarzyły się z zapachem ciast. Kiedy ludzie piekli ciasta, było to preludium do Świąt. Czy tak jest również dzisiaj?

Myślę, że tak. Kiedy zbliżały się Święta Bożego Narodzenia, piekłam makowiec, bo mąż bardzo go lubił, piernik. Robiłam to wcześniej. Nie wiem, czy młodzi postępują dziś podobnie, ale dla starszych ma to duże znaczenie.

Podobno zapach wanilii i inne towarzyszące pieczeniu ciast, mają właściwości wyciszające.

Tak działa też cynamon.

Kto z Pani domowników pomagał lub pomaga Pani w pieczeniu?

Córka lubi podjadać. Kiedy wnuczka była młodsza, pomagała. Wykrawała ciasteczka foremkami, ubijała białka, bardzo się garnęła do pracy w kuchni. Teraz w ogóle nie je ciast i słodczy. Ma 21 lat i dba o figurę. Natomiast wnuk ma 25 lat, jest szczupły i uwielbia słodczy i ciasta, zwłaszcza z kremem.

Niepokojące jest to, że obecnie zapracowane mamy często nie mają czasu na podejmowanie wraz ze swymi dziećmi wspólnych działań kulinarnych. Czyba również w związku z tym podupadają nasze polskie tradycje. Czy w Pani domu kultywuje się jakieś zwyczaje kulinarne kresowe, stare tradycje rodzinne? Czy zna Pani przepisy przekazywane w rodzinie od pokoleń?

Moja mama robiła pierogi z płuczek wieprzowych. To był przepis pochodzący z Kresów i w związku z tym został zamieszczony w książce w wydanej w 2016 roku Wrocławskiej Książce Kucharskiej⁷. W tym miejscu muszę nadmienić, że moja mama pochodziła z Kresów, a tata z Wielkopolski – dwie różne kultury i różne smaki.

Proszę mi powiedzieć, jaki, Pani zdaniem, powinien być wkład dziadków w wychowanie wnuków?

Dziadkowie powinni rozpieszczać, ale rozsądnie. Nigdy nie uderzyłam żadnego wnuka, nawet klapsa nie dałam. Dziadkowie mają więcej cierpliwości od rodziców. Wnuki kocha się inaczej. Mogłyby dziadkom wejść na głowę. Czytałam wnukom bajeczki. Kiedy spały u mnie, opowiadałam im bajki przed snem. Do dziś robię dla nich pierożki. Muszę jednak powiedzieć, że sama nie znałam swoich dziadków. Nie wiem, jak to jest, kiedy babcia przytula, głaszcze, daje cukiereczki. Nigdy z siostrą nie doświadczyłyśmy tego, że babcia nam coś ugotowała. Moi dziadkowie żyli na wschodzie. Po wojnie granice były zamknięte, więc ich nie poznałam. Poumierali w latach pięćdziesiątych. Kiedy moi rówieśnicy szli do babci czy dziadka, to aż mi się serce ścisnęło, że ja ich nie mam. Tęskniłam za nimi. Dlatego to wszystko, czego nie miałam, a czego bardzo chciałam, dałam wnukom.

⁷ „Wrocławska Książka Kucharska to wyjątkowa publikacja, w której znajdują się przepisy okraszone ciepłymi wspomnieniami, zabawnymi historyjkami. Książka dlatego jest niezwykła, że można z niej odczytać emocje autorów i choć przez chwilę poczuć klimat panujący w ich kuchniach. Ta książka to nie tylko zbiór smacznych przepisów i ciekawych kulinarnych opowieści, ale i inspiracja, aby jeszcze bardziej zastanowić się nad wyglądem i smakiem wrocławskiej kuchni i coraz mocniej się z nią utożsamić.” – tak o książce mówiła Beata Śniechowska, zwyciężczyni drugiej edycji kulinarnego show „Masterchef”, ambasadorka projektu Wrocławskiej Książki Kucharskiej.



Teraz, kiedy są już dorośli, nadal mamy bardzo dobry kontakt. A w tym roku moja wnuczka zabrała mnie do Grecji. Ona mnie, a nie ja ją. Nie pojechała z rówieśnikami, tylko z babcią. Wnuczka studiuje obecnie germanistykę. Jest zafascynowana tym językiem. Jestem z niej bardzo dumna.

Natomiast wnuk to „złota rączka”. Kiedy miał 16 lat, jego pasją stały się motory crossowe. Najpierw za zaoszczędzone pieniądze kupił sobie quad, ale tu nigdzie nie mógł na nim jeździć. Później kupił motor crossowy. To jest jego życie i jego fascynacja. Wyjeżdża na zawody w kraju i za granicą. Ma puchary.



Jestem z niego dumna, ale trochę się o niego boję. Poza tym wnuk ma jeszcze inną pasję. Wraz z kolegami jeździ na kilkudniowe wypady po Europie. Był na Sycylii, na Malcie, wybiera się do Barcelony. A niedawno był we Lwowie.

W tym miejscu chciałabym jeszcze na chwilę wrócić do historii mojej rodziny i moich dziadków, którzy mieszkali niedaleko Lwowa. Choć ich nie znałam, dużo się o nich dowiedziałam. Byli Polakami, prześladowanymi przez Sowietów na Ukrainie.

W czerwcu byłam po trzydziestu latach we Lwowie. Bardzo chciałam zapalić świeczkę na grobie babci, chociaż jej nie znałam. Niestety, nie znalazłam już grobu. Cmentarz był zarośnięty. Zapaliłam świeczkę przy krzyżu na najstarszym grobie, jaki znalazłam.

Kiedy w człowieku zaczyna się budzić zainteresowanie dziadkami, czyli przodkami?

Kiedy z siostrą byłyśmy nastolatkami, a mama zaczynała opowiadać sąsiadom o swoich rodzinnych stronach, nie chciałyśmy tego słuchać. Zaczęło mnie to interesować później, kiedy już byłam mężatką. Pierwszy raz pojechaliliśmy z mężem z ciekawości do miejscowości, gdzie mieszkała kiedyś moja mama. To mała wioska niedaleko Nowego Rozdołu, około 40 km od Lwowa. Teraz byłam tam z wnukiem i starszą córką. Spotkałam się z kuzynem, który tam mieszka. Bardzo chciałam poznać swoje korzenie. Częściowo udaje mi się to, czego się dowiedziałam, przekazać teraz córkom. Wnuki też chętnie słuchają.

Jakie wartości najbardziej Pani odpowiadają na Kresach?

Choć panuje tam niesamowita bieda, ludzie są bardzo gościnni i życzliwi. Nawet nieznajomi ludzie pozdrawiali nas na ulicy. W jednej wiosce ludzie żyją jak w rodzinie.

Czy w Klubie Seniora rozmawiają Państwo o swoich korzeniach, dzielicie się swoimi wspomnieniami?

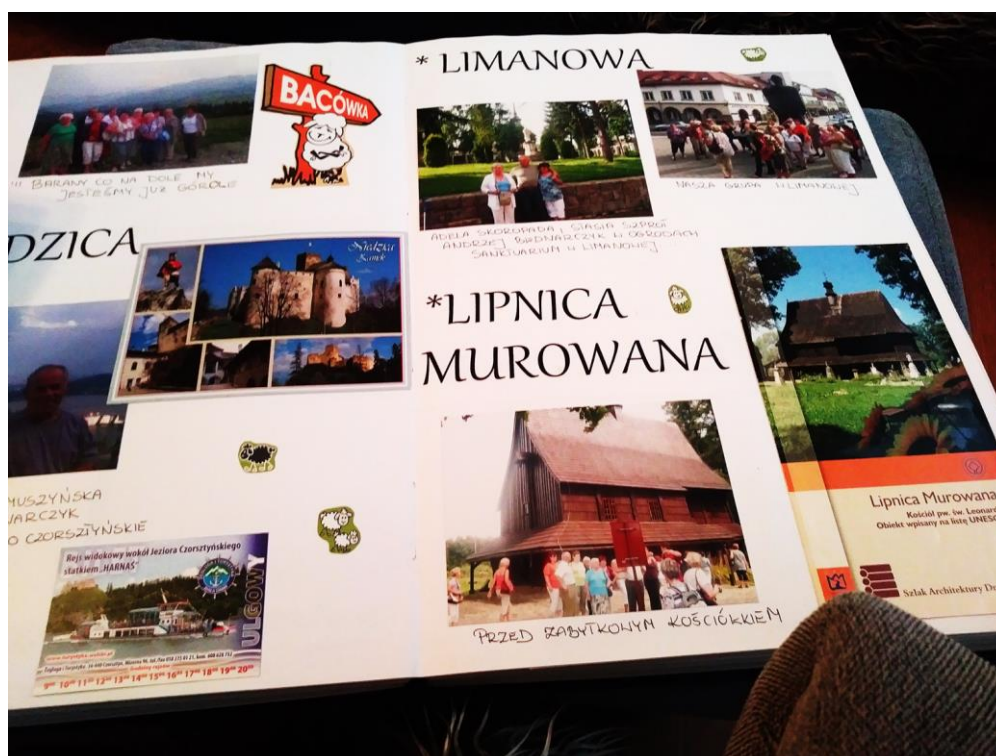
Czasami tak. Zwłaszcza wtedy, gdy jest spotkanie opłatkowe lub wielkanocne i dłużej siedzimy przy zastawionym stole.

W Klubie Seniora jest zapewne sporo osób, które mają jakieś pasje życiowe, niekoniecznie kulinarne.

Na Kowalach jest tak dużo seniorów, a na palcach można policzyć tych, którzy przychodzą na spotkania Klubu. A warto przychodzić! Jest jedna pani, która pięknie szydełkuje. Poza tym jako grupa dużo zwiedziliśmy, jeździliśmy na wiele wycieczek. Mamy kronikę, która to wszystko dokumentuje. Zjeździliśmy dosłownie całą Polskę. Byliśmy w Krakowie, Malborku, Licheniu, Niedzicy...

O tym trzeba mówić i pisać, żeby ludzie wiedzieli, że życie nie kończy się z końcem działalności zawodowej. A pasja jest ważna, jak to również wynika z naszej rozmowy, w każdym wieku, począwszy od dzieciństwa, a skończywszy na wieku senioralnym.

Tak, życie bez pasji jest jałowe i nudne.



Z kroniki Klubu Seniora na Kowalach

Oczekiwania młodych rodziców

W dzisiejszych czasach coraz rzadziej spotyka się niepracujących dziadków, którzy na co dzień zajmują się wnukami. Jedni jeszcze pracują, inni mieszkają daleko. W wielu przypadkach, gdy rodzicom kończy się roczny urlop stają przed wyborem między rezygnacją z powrotu do pracy zawodowej, zapisaniem dziecka do żłobka czy zatrudnieniem niani. Kontakt dziecka z dziadkami jest ograniczony, ale dzięki nowoczesnym technologiom można zadbać, by był stały. Czy w takiej sytuacji rodzice mają prawo mieć oczekiwania wobec dziadków? Tak, bo to rodzice są odpowiedzialni za wychowanie własnych dzieci i to oni decydują, jakim rytmem żyje ich nuklearna rodzina.

Zaczynając pisać o oczekiwaniach trzeba podkreślić, że dziadkowie są bardzo ważni zarówno dla swoich wnuków jak i ich rodziców. Pomagają budować relacje międzypokoleniowe, są skarbnicą historii, kochają. Rodzicom dają możliwość spędzenia czasu sam na sam oraz mogą ich odciążyć w codziennych obowiązkach. Stąd żaden rodzic świadomie nie zrezygnowałby ze spotkań z dziadkami, ale...

To rodzice wyznaczają zasady panujące w domu. Dzieci powinny ich przestrzegać. Jeżeli dziadkowie będą ten autorytet podważać, dziecko może być zagubione. Nigdy nie mówcie: „Mama nie ma racji”, „Tata się nie zna”, „Zrobimy to, jak mama nie będzie patrzeć”. Może zdobędziecie poklask u wnuków, ale

mogą zacząć myśleć, że mama jest niepoważna, gdy wymaga. Słuchajcie, co mówią do Was Wasze dzieci i postarajcie się dostosować. Jeżeli wnuki nie jedzą słodyczy, postarajcie się, by u Was też nie jadły. Jeżeli nie jedzą posiłków przed tabletem czy telewizorem, to czemu mają robić to u Was? Porozmawiajcie z Waszymi dziećmi i spytajcie czego powinniście przypilnować. Możecie mieć sugestie, ale ostateczna decyzja powinna należeć do rodziców. Wszystkie propozycje można przedyskutować i znaleźć „złoty środek”, ale nie powinniście nic narzucać.

Sama musiałam odbyć rozmowę z moimi rodzicami, gdy koniecznie chcieli nauczyć moje dziecko chodzić i korzystać z nocnika, ale jednocześnie nadal chcieli je karmić łyżeczką. Nie rozumiałam, dlaczego w pierwszych dwóch przypadkach tak im zależało na samodzielności wnuka, a w ostatnim, nawet gdy już jadł sam całkiem sprawnie, dalej mu na to nie pozwalali.

Nie ma potrzeby, by przy każdym spotkaniu dawać wnuczce „jakiś” prezent. Nikt nie potrzebuje 100 pluszaków. W dzisiejszych czasach wszystko jest dostępne i pokoje dziecięce toną w zabawkach, często praktycznie nieużywanych. Lepiej zapytać rodziców, czego wnuczkowie potrzebują i kupić coś raz na jakiś czas. Czasem wystarczające będą dobrej jakości kredki. Dziecko będzie prześliczne, gdy prezent będzie dopasowany.

Nie róbcie nic w tajemnicy przed rodzicami Waszych wnuków! Gdy powiecie wnuczkom: „Tylko nie mów mamie” uczycie je, że można kłamać i że zasad trzeba przestrzegać, gdy rodzice patrzą, a gdy ich nie ma, to wszystko jest dozwolone. Dodatkowo dzieci mogą mieć poczucie winy, że nie powiedziały rodzicom, jeśli zrobiły coś złego.

Nigdy nie nastawiajcie wnuków przeciwko ich rodzicom. Nie mówicie źle o własnych dzieciach w obecności wnuków. Nawet jeżeli nie lubicie córki / syna, zięcia / synowej - zostawcie komentarze dla siebie lub na czas nieobecności wnuków. Jeżeli takie sytuacje będą się zdarzać, Wasze dzieci mogą zacząć Was rzadziej odwiedzać, a tym bardziej nie będą chciały zostawiać swoich dzieci sam na sam z Wami.

Pamiętajcie! To rodzice są od wychowywania. Nie wtrącajcie się, gdy nie proszą o radę. Nie wymuszajcie swoich zasad. Zwracajcie uwagę na osobności. Każdy popełnia błędy i pod wpływem emocji można na coś nie zwrócić uwagi. Jeśli jednak zdanie będzie odmienne, postarajcie się to zaakceptować.

Bądźcie obecni. Nieważne czy realnie, czy wirtualnie. Okazujcie zainteresowanie. Nasze dzieci Was kochają i potrzebują. Gdy połączymy siły, dzieci będą czuły się bezpiecznie i w domu, i pod Waszą opieką. Rozpieszczajcie nasze dzieci uczuciami, a nie zabawkami czy słodyczkami - dajcie im swój czas i uwagę. One tego potrzebują. Jeżeli zdobędziecie ich zaufanie, chętnie będą Was odwiedzać również w wieku nastoletnim i dorosłym życiu.

Magdalena Deptuła, psycholog

Niedziela, 6 stycznia – Objawienie Pańskie

Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: «Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon». Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: «W Betlejem judzkim, bo tak napisał Prorok: A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela». Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: «Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon». Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeni gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny.

Nasz Pan, Jezus Chrystus, urodził się w Betlejem, maleńkim miasteczku, położonym osiem km na południe od Jerozolimy. Nazwa Betlejem oznacza „Dom chleba”, co miało swoje uzasadnienie, ponieważ miejscowość znajdowała się w żyznej, rolniczej okolicy. Kiedy narodził się Zbawiciel, to ze Wschodu przybyli oddać Mu pokłon Mędrcy (zwani również Magami), ludzie uczeni, mający wielką wiedzę i potrafiący przepowiadać przyszłość z gwiazd. Zdaniem św. Augustyna i św. Jana Chryzostoma Mędrców było dwunastu, ale prawdopodobnie ze względu na troistość ofiarowanych darów, uznano, że było ich trzech, a Beda Czcigodny⁸ nadał im imiona Kacper, Melchior i Baltazar, podkreślające ich królewskie pochodzenie.

Badanie gwiazdzistego nieba było jednym z głównych zajęć mędrców w Persji, a Pan Bóg, ukazując im niezwykłą gwiazdę, powołał ich, by pokłonili się narodzonemu Zbawicielowi. W tamtych czasach na Wschodzie panowało powszechne przekonanie, że na ziemię przyjdzie Władca świata, któremu hołd winny oddać wszystkie narody. Dlatego, przyszedłszy do Jerozolimy, Mędrcy z takim przekonaniem pytają: *Gdzie jest nowo narodzony król żydowski?*

⁸Beda Czcigodny lub Beda Wspaniały – anglosaski mnich, benedyktyn, żyjący na przełomie VII i VIII wieku, uznawany za świętego w Kościele prawosławnym, katolickim i anglikańskim. Przyrodnik, zwolennik poglądu, że Ziemia jest kulista; prekursor (w Europie Zachodniej) datowania lat od narodzin Chrystusa; autor komentarzy do Biblii.

Św. Jan Chryzostom wyjaśnia: „Ponieważ Żydzi, słysząc proroków nieustannie zapowiadających przyjście Chrystusa, nie zwracali na to szczególnej uwagi, Pan skłonił barbarzyńców, by przyszli z dalekiego kraju i dopytywali się o króla, który narodził się Żydom, aby od Persów dowiedzieli się tego, czego nie chcieli nauczyć się od proroków”.

Słowa te wywołały przerażenie Heroda Wielkiego, gdyż jego prawa do tronu judejskiego były wątpliwe (niejednoznaczne) w związku z tym, że nie był on czystej krwi Żydem, a będąc tyranem, wzbudzał do siebie nienawiść poddanych. Dlatego też postanowił zlikwidować swojego nowo narodzonego rywala: *Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz.* Uczeni w Piśmie natychmiast wskazali mu Betlejem Judzkie. Potem Herod wezwał do siebie Mędrców, żeby wypytać się ich o czas pojawienia się gwiazdy, a następnie skierował ich do Betlejem, aby wróciwszy opowiedzieli wszystko, czego się dowiedzieli o Nowonarodzonym. Kiedy Mędrcy wyruszyli do Betlejem, gwiazda, którą widzieli na wschodzie, szła przed nimi, wskazując im właściwą drogę, dopóki nie zatrzymała się nad miejscem, w którym znajdowało się nowo narodzone Boże Dziecię. *Wtedy weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.* Złoto – dla króla, kadzidło – dla kapłana, a mirrę dla Tego, który miał oddać swoje życie za życie świata – to dary mądrych Magów. Już od kolebki przepowiedziano o Jezusie Chrystusie, że będzie On prawdziwym Królem, prawdziwym Arcykapłanem, a ostatecznie – wszechmocnym Zbawicielem ludzi.

W zamian za dary, które Magowie przynieśli Panu, otrzymali od Chrystusa bez porównania większe: zostali napełnieni Jego prawdą i stali się uczestnikami życia wiecznego.

Stwórca proponuje, byśmy przyjęli największy z darów: Jego Boską miłość i pełnię życia. Postarajmy się również my, Bracia i Siostry, ofiarować Panu naszą dobrą wolę, pamiętając, że tylko w Chrystusie jesteśmy zdolni odnaleźć nadzieję, która przewycięża strach, osiągnąć świętość i nieśmiertelność. *Dopomóż nam w tym Boże!*

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 13 stycznia – Chrzest Pański

Gdy więc lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: «Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rze-myka u sandałów. On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem.

Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby

golębica, a z nieba odezwał się głos: «*Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie*». (Łk 3, 15 – 16, 21 – 22)



(...) Ponieważ Jezus Chrystus był nie tylko Bogiem, ale i człowiekiem, musiał pokazać swoim przykładem, jak należy wypełniać Boże nakazy. Oto dlaczego Jezus, jako Człowiek, który wcześniej wypełnił wszystkie Boże przykazania, wypełnia ostatnie starotestamentalne polecenie, które Bóg przekazał przez Jana Chrzciciela i przyjmuje chrzest.

ciela i przyjmuje chrzest.

(...) Trzeba także zauważyć to, co podkreśla św. Łukasz zarówno tu, jak i w opisie przełomowych wydarzeń, że Zbawiciel modli się w momencie objawienia. Chrzest był początkiem posługi Jezusa jako Mesjasza i, co za tym idzie, najważniejszym wydarzeniem w Jego życiu. Duch i Głos Boży wspierają Go i dają Mu siłę niezbędną do podjęcia działalności.

Zdanie: *Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie* (Łk 3, 22) składa się z dwóch cytatów. Słowa *Tyś jest mój Syn umiłowany* pochodzą z Księgi Psalmów i zawsze odnosiły się do opisu Mesjasza, np. *Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem* (Ps 2, 7). Natomiast w wyrażeniu *w Tobie mam upodobanie* słyszymy oddźwięk słów proroka Izajasza, który przepowiedział, że Mesjasz zostanie posłany do ludzi jako Sługa i podda się cierpieniom i śmierci za swój lud i za cały świat: *Oto mój Sługa, którego podtrzymuję. Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo* (Iz 42, 1). W związku z tym staje się oczywiste, że w momencie swego chrztu Zbawiciel jeszcze raz uświadomił sobie, że po pierwsze jest Królem, Pomazańcem Bożym, a po drugi, że w przyszłości czeka Go cierpienie i krzyż.

Abp Awerkiusz (Tauszew)⁹ zauważa: „Głos Boga Ojca *Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie* uprzytamnia Janowi Chrzcicielowi Boską godność przyjmującego chrzest jako Jednorodzonego we właściwym znaczeniu słowa, w którym Bóg Ojciec wiecznie ma swoje upodobanie. Jednocześnie jest

⁹Awerkiusz (Tauszew) – ur. 1906, zm. 1976, biskup rosyjskiego Kościoła prawosławnego za granicą, znakomity kaznodzieja.

swego rodzaju odpowiedzią na modlitwę Syna, na prośbę o błogosławieństwo na wielki trud służenia ludzkości.”

W ten sposób Głos z Nieba jest cudownym potwierdzeniem tego, co Chrystusowi zgotowała Opatrzność, że w Nim jednoczy się i królewski majestat, i pokora, i cierpienia wybranego Sługi Bożego.

Słowa dzisiejszej Ewangelii przypominają nam także nasz sakrament Chrztu, przez który zostaliśmy wezwane do prawego i bogobojnego życia w Chrystusie. Dopomóż nam w tym, o Panie!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 20 stycznia

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory». Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie. Następnie On, Jego Matka, bracia i uczniowie Jego udali się do Kafarnaum, gdzie pozostali kilka dni. (J 2, 1 - 12)

Ta ewangelia należy do ulubionych tekstów męskiej części naszego społeczeństwa. Prawie przy każdej dyskusji na temat alkoholizmu i abstynencji pojawia się argument: „Skoro Pan Jezus przemienił wodę w wino, to picie wina nie jest czymś złym.” Tak, oczywiście, alkohol sam w sobie nie jest czymś złym. Problem jest w tym, czy ktoś alkoholu używa czy nad-używa. I tak jest ze wszystkimi dobrami materialnymi i wszystkim zdolnościami, które otrzymaliśmy od Pana Boga. Wszystkiego można u-żywać w sposób właściwy, to znaczy dla życia i dla dobra człowieka i środowiska, albo nad-u-żywać, to znaczy stosować, nie bacząc na życie człowieka czy środowiska. A jak było wtedy w Kanie? O cudzie w Kanie wiedzieli poza Matką Bożą tylko słudzy - diakoni. Co myśleli ci diakoni, gdy napełniali stągwie wodą? „Po co tyle wody? Przecież wszyscy goście umyli już sobie ręce przed jedzeniem!” Podziwiać trzeba tych diakonów, że zaufali nieznanemu jeszcze „Synowi Cieśli“ z Nazaretu i sumiennie wykonali niezrozumiałe dla nich polecenie. Póki żyjemy na ziemi, nasza sytuacja jest podobna do

sytuacji diakonów z Kany: otrzymujemy polecenia od Boga, ale nie do końca wierzymy w Boga i nie rozumiemy jego poleceń. Często wydają nam się nawet bezsensowne. Takim bezsensownym zadaniem wydaje się wielu ludziom podjęcie całkowitej abstynencji od alkoholu. Dla tych, którzy wpadli w alkoholizm, jest to jednak jedyna możliwość „wyjścia na prostą“. Dla innych abstynencja podjęta ze względu na solidarność z uzależnionymi jest szczególnym doświadczeniem wolności i radości w Bogu. Może to właśnie abstynencja jest tym „dobrym winem“, które smakuje aż do końca każdego wesela i każdej imprezy?

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 27 stycznia

Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa. Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono. (Łk 1, 1 – 4)

Św. Łukasz nie był ani apostołem, ani jednym z 72 uczniów Jezusa. Był poganinem, który w pewnym momencie swojego życia przyjął naukę Chrystusa i zaczął nią autentycznie żyć. Stał się potem uczniem św. Pawła. Jako że św. Łukasz był z zawodu lekarzem, z pewnością miał wrodzony dar słuchania, kojarzenia faktów i naturalną dokładność. Towarzyszył św. Pawłowi w jego trzeciej podróży misyjnej i nie opuścił go nawet wtedy, gdy ten został aresztowany i przebywał w więzieniu przez dwa lata.

Św. Łukasz zapewnia nas, że miał kontakt z naocznymi świadkami życia Jezusa, zbadał dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisał wszystko po kolei, aby każdy za nas miał pewność, że Ewangelia jest prawdą. Łukasz zawarł w swoim opracowaniu – jako jedyny – zwiastowanie kapłanowi Zachariaszowi w Świątyni Jerozolimskiej, nawiedzenie św. Elżbiety, narodzenia Jana Chrzciciela i także narodzenie Jezusa, pokłon pasterzy, ofiarowanie Jezusa i odnalezienie Go w świątyni. To tylko potwierdza wnikliwość i staranność św. Łukasza przy gromadzeniu faktów. Również jako jedyny św. Łukasz przedstawił dzisiejsze wydarzenie, czyli pierwsze wystąpienie Jezusa w rodzinnej miejscowości, w Nazarecie.

Tak więc nie bój się pytać, nie bój się drażnić, by głębiej i pełniej poznać życie Jezusa. Zacznij od przeczytania kilku wersów, może akapitu Biblii, ale bądź wierny temu każdego dnia. Może zacznij od Nowego Testamentu. A potem... Może zechcesz pójść śladem mojego kolegi albo mojej siostry... Moja siostra od wielu lat chodzi na Godzinę Biblijną, gdzie pod pieczęią wykształconych teologów i kapłana pochyła się nad Pismem Świętym. Mój znajomy, dobrze pod pięćdziesiątkę, dostał od żony urodzinowy prezent w postaci opłaconych studiów teologicznych na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, co przyjął

z wielką radością, i od jakiegoś czasu jako wolny słuchacz zdobywa tam wiedzę o Jezusie. Wierz mi – to jest czas błogosławiony, a nie stracony.

Aneta Wojtasiewicz

Tak było...



Za udział w Akcji Św. Krzysztof – 1 grosz za 1 km nasza parafia otrzymała dyplom wdzięczności. Kierowcy z wdzięczności za szczęśliwie przejechane kilometry złożyli ofiary, by za zebrane w ten sposób pieniądze można było zakupić środki transportu dla misjonarzy. Akcja została przeprowadzona w lipcu 2018 r. pod patronatem MIVA. Akcja została połączona z modlitwą za kierowców, błogosławieństwem pojazdów i apelem o bezpieczną jazdę.

Sobota, 8 grudnia – W dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny podczas Mszy św. o godz. 11.00 i adoracji w Godzinie Łaski nasz kościół dosłownie pękał w szwach. Frekwencja była nie mniejsza niż podczas niedzielnej Eucharystii. Wielu zgromadzonych przyjęło również Cudowny Medalik.

Czym jest Cudowny Medalik?



W 1830 roku Najświętsza Panna objawiła się św. Katarzynie Laboure, wówczas nowicjuszcze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Katarzyna zobaczyła jakby dwa żywe obrazy. Najpierw Maryję stojącą na kuli ziemskiej, której stopy miażdżyły węża. Matka Boża trzymała w swych dłoniach złoty glob z małym krzyżykiem. Katarzyna usłyszała słowa: „*Kula, którą widzisz, przedstawia cały świat, Francję i każdego z osobna*”. Na drugim obrazie z otwartych dłoni Maryi, na palcach których znajdowały się pierścienie wysadzane klejnotami, wychodziły promienie. Jednocześnie Katarzyna usły-

szła: „*Te promienie są symbolem łask, których udzielam tym, którzy Mnie o nie proszą*”. Następnie wokół Maryi pojawiły się słowa w kolorze złotym, tworzące owalny napis: „*O Maryjo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy*”. Następnie usłyszała głos: „*Postaraj się o wybicie Medalika na ten wzór. Osoby, które go będą nosić z ufnością, otrzymają wiele łask*”. Na koniec obraz się odwrócił i Katarzyna zobaczyła drugą stronę Medalika: literę „*M*” zwieńczoną krzyżem, a poniżej dwa serca – jedno otoczone koroną cierniową, drugie przebite mieczem. Serce otoczone koroną cierniową to Serce Pana Jezusa. Przypomina ono opisany przez Ewangelie okrutny etap Męki Chrystusa, przed wydaniem Go na śmierć. Oznacza Jego wielką miłość do ludzi. Serce przebite mieczem to Serce Maryi, Jego Matki. Przywołuje ono proroctwo Symeona zapisane w Ewangelii, a wypowiedziane wobec Maryi i Józefa w dniu Ofiarowania Jezusa w Świątyni Jerozolimskiej. Serce to jest symbolem miłości Chrystusa, która zamieszkuje Maryję i Jej miłości do nas: dla naszego Zbawienia Maryja zgadza się na Ofiarę Swego własnego Syna. Bliskość tych dwóch Serc mówi nam, że życie Maryi w sposób szczególny związane jest z Jezusem.

Niedziela, 9 grudnia – Dzień Modlitwy i Pomocy Kościołowi na Wschodzie

Zarówno w modlitwie, jak i w przeprowadzaniu kwesty pomagali nam klerycy: Wojciech Braniewski i Adrian Gałuszka.



Wtorek, 18 grudnia

Tego dnia o godz. 17.00 w Szkole Podstawowej nr 8 na Kowalach odbyły się jasełka. Było to niezwykle piękne i poruszające widowisko. W jego przygotowanie włączyło się bardzo liczne grono osób – uczniów, nauczycieli i rodziców. Przedstawienie zostało zainscenizowane przez pana Łukasza Kapełucha, a chór prowadziła pani Agnieszka Balicka.

Uwagę zwracały wysmakowane dekoracje, które stworzyli pani Monika Matejuk i pan Łukasz Kapeluch. Wystąpili uczniowie różnych klas oraz chór szkolny. Mali aktorzy mieli prześliczne stroje, które wykonali rodzice. Zresztą zaangażowanie rodziców było widoczne jeszcze przed rozpoczęciem spektaklu, kiedy pomagali dzieciom się przebrać, a także gdy zasiedli na widowni, by obejrzeć jasełka. Należy podkreślić, iż również grono pedagogiczne w ten wieczór przebrało się w stosowne kostiumy.



Okazało się, że większość nauczycieli SP 8 to anioły w ludzkiej skórze. Tylko niektórzy okazali się częścią tej siły, która wprawdzie zapragnęła przywdziać inny strój, ale tylko po to,

by czynić dobro. Mali aktorzy wzruszająco recytowali swoje wierszowane kwestie. Natomiast chór wykonał tradycyjne polskie kolędy, np. „Jezus malusienki” czy „Przybieżeli do Betlejem”..., współczesną pastorałkę „Świeć, gwiazdeczko...”, jedną kolędę w języku angielskim i kolędę „W żłobie leży...” w oryginalnej aranżacji. Wszystkie wspomniane utwory śpiewane były przez dzieci na głosy, natomiast akompaniament pochodził z playbacku. Ostatnią piosenkę pt. „Kto wie” zaśpiewali nauczyciele. Były też życzenia świąteczne.

Po jasełkach odbyła się licytacja ozdób świątecznych i innych przedmiotów wykonanych przez uczniów i nauczycieli. Poprowadziła ją pani Marzena Konieczna – Mocno, pedagog szkolny. Dochód z aukcji został przeznaczony na potrzeby Hospicjum dla Dzieci Dolnego Śląska „Formuła Dobra”.

Na sali, wśród gości zaproszonych na przedstawienie był kierownik hospicjum, dr Krzysztof Szmyd.

Zdjęcia wykonała i udostępniła pani Barbara Dąbrowa

Piątek, 21 grudnia – Silna grupa rycersko-florystyczna przygotowała świą-



teczny wystrój naszej świątyni.

Zdjęcia wykonała Urszula Wadas

Poniedziałek, 24 grudnia – o godz. 22.00 zgromadziliśmy się w kościele, by rozpocząć świętowanie Narodzenia Pana Jezusa Mszą świętą Pasterską.

Wtorek, 25 grudnia – Boże Narodzenie. O północy została odprawiona Msza święta – uroczysta Pasterka. Kolejne Msze święte były sprawowane zgodnie z porządkiem niedzielnym. Homilie wygłosił Ksiądz Proboszcz, prof. Wiesław Wenz.

Środa, 26 grudnia – podczas Mszy Świętych został odczytany List Rektorów Papieskiego Wydziału Teologicznego i Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu o wartości życia ludzkiego.

Ofiara złożona tego dnia została przeznaczona na wsparcie tych tak ważnych dla nas uczelni.

Niedziela, 30 grudnia – podczas Mszy świętych małżonkowie odnowili śluby małżeńskie.

Tak będzie, jak Bóg da...

Wtorek, 1 stycznia - Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.

Środa, 2 stycznia – Rozpoczyna się wizyta duszpasterska zwana kołędą.

PLAN ODWIEDZIN DUSZPASTERSKICH – KOŁĘDA 2019

2 stycznia – ul. Chłopska (numery parzyste)

3 stycznia – u. Chłopska (numery nieparzyste) i ul. Szczycieńska

4 stycznia – ul. Kowalska (numery parzyste)

5 stycznia (od godz. 10.00) – ul. Kowalska (numery nieparzyste)

7 stycznia – ul. Działdowska i ul. Niborska

8 stycznia – ul. Gołdapska i ul. Lechitów

9 stycznia – ul. Tczewska

10 stycznia – ul. Swojczycka (numery nieparzyste)

11 stycznia – ul. Swojczycka (numery parzyste) i ul. Ludowa

12 stycznia (od godz. 10.00) – ul. Byczyńska i ul. Murowana

14 stycznia – ul. Miłoszycka (numery nieparzyste)

15 stycznia – ul. Miłoszycka (numery parzyste)

16 stycznia – ul. Gospodarska i ul. Monopolowa

17 stycznia – ul. Chałupnicza

18 stycznia – ul. Marca Polo (od nr. 11 do 29)

19 stycznia (od godz. 10.00) – ul. Marca Polo (od nr. 31 do 37),
ul. Vasco da Gamy i ul. Jamesa Cooka

21 stycznia – ul. Magellana (od nr. 1 do 15)

22 stycznia – ul. Magellana (od nr. 17 do 27)

23 stycznia – ul. Magellana (od nr. 29 do 39)

24 stycznia – ul. Magellana (od nr. 41 do 55)

25 stycznia – ul Magellana (od nr. 6 do 20)

26 stycznia (od godz. 10.00) – ul. Kolumba (od nr 3 do 9)

Piątek, 4 stycznia – pierwszy piątek miesiąca

Sobota, 5 stycznia – zmiana Tajemnic Różańcowych.

Niedziela, 6 stycznia – Objawienie Pańskie

Niedziela, 13 stycznia – Chrzest Pański

18 stycznia – 25 stycznia – Tydzień powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan

Poniedziałek, 21 stycznia – Dzień Babci

Wtorek, 22 stycznia – Dzień Dziadka

22 – 27 stycznia – 34 Światowe Dni Młodzieży w Panamie

Piątek, 25 stycznia – Nawrócenie św. Pawła Apostoła

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Za ludzi młodych, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, aby naśladowując Maryję, odpowiadali na powołanie Pana, by przekazać światu radość płynącą z Ewangelii.
2. O dar pokoju i ładu społecznego w Polsce i Europie.
3. Za chrześcijan w Syrii o upragniony pokój.
4. Za naszych bliskich, którzy obecnie mieszkają i pracują za granicą, aby wytrwali w wierze i zachowali wrażliwość sumienia.
5. Za tych, którzy oddalili się od Boga, aby znaleźli drogę powrotną.
6. O jedność i wzajemne zrozumienie chrześcijan.
7. Za Księdza Proboszcza o zdrowie i wszelkie potrzebne łaski potrzebne w czasie wizyty duszpasterskiej w naszych domach.
8. O dobre owoce wizyty duszpasterskiej zwanej kolędą.
9. Za naszych seniorów o zdrowie i błogosławieństwo Boże.
10. Za osoby chore i za wszystkich, sprawujących nad nimi opiekę o siłę i cierpliwość.

11. Za Stanisława Krzysztofa, Grażynę, Józefinę, Dorotę o potrzebną im łaskę zdrowia i wytrwania.
12. Za siostry franciszkanki i prowadzony przez nie Dom Pomocy Społecznej.
13. Za Zgromadzenie Sióstr Bożego Serca Jezusa o dary Ducha Świętego potrzebne w pracy z dziećmi i osobami z niepełnosprawnością
14. Za naszą wspólnotę parafialną, aby coraz więcej osób angażowało się w działania dla dobra wspólnego i dzieła miłosierdzia.

GRUPA FLORYSTYCZNA i RYCERZE ŚW. JACKA

Panowie i panie zatroszczyli się o dekoracje i świąteczny wystrój naszej świątyni. Prace związane z ustawieniem stajenki betlejemskiej, wykonaniem stroików, przybraniem ołtarza głównego i przystro-



jeniem choinek odbywały się w piątek 21 grudnia



LITURGICZNA SŁUŻBA OLTARZA



Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Jan Maksymilian Stefanowicz

Cyprian Wilczak

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Małżeństwo zawarli:

Łukasz Skotnicki i Małgorzata Rosiak

Vivat Młoda Para!



Do Domu Ojca odeszli:

Agnieszka Kowalczuk

Stefania Wielogórska

Katarzyna Dumańska

Jan Piotr Wawrzyniak

Monika Marta Cieślak

Stanisława Halina Lejowska

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Porządek nabożeństw:

**W okresie kolędy Msze św. będą o 15:00,
a kolęda od 16:00 do 21:00,
w soboty od 10.00 do 14.00.**

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00

oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

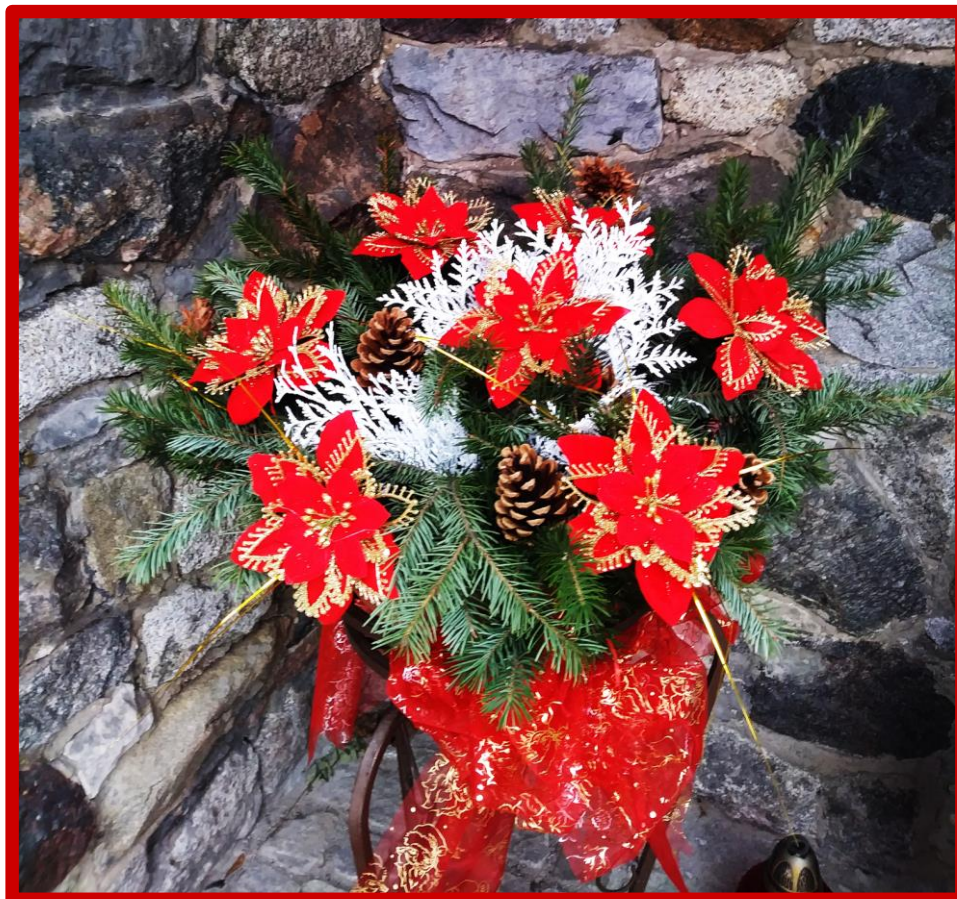
Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www:swojczyce.archidiecezja.wroc.pl



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru